

PiS-owski ład cały z łąt

4 lutego 2022

PiS-owski ład cały z łąt, tu Pinokio łątą przykrywa, w drugim miejscu d... świeci.



Łaty zamiast ładu

Do jednego z największych bubli, jaki wyprodukował ten rząd dyletantów, można zaliczyć „Polski ład”, zwany powszechniej „PiS-owskim wałem”, lub „PiS-owskim łątem”. Reforma ta, zgodnie z tym co opowiadał i jak reklamował te zmiany „Pinokio” Morawiecki, miała być dla 90% Polaków korzystna lub neutralna. Jarosław Kaczyński nawet oświadczył, że na reformie tej stracą tylko „kombinatorzy”. Gdy jednak przyszło do wypłat okazało się, że stracili na tym i emeryci, i służby mundurowe, i praktycznie wszyscy. Oficjalna propaganda natychmiast rzuciła to wszystko na niekompetentnych księgowych, co nie potrafili naliczyć właściwie podatków. Kłamstwo tej propagandzie zadał fakt, że już na początku stycznia urzędnicy skarbowi w piśmie Związku Administracji Skarbowej proszą premiera o interpretację całkowicie niejasnych przepisów. W dalszym przybliżeniu okazało się, że tymi „cwaniakami Kaczyńskiego” są prawie wszyscy Polacy z wyjątkiem tych, co

nic nie robią – żyją z zasiłków. Tu należy podkreślić, iż część z tych osób to osoby, którym te zasiłki się należą jako pomoc społeczeństwa dla osób dotkniętych losowo, chorobą, samotnie wychowujących małe dzieci. Ale nie można ukrywać, że część z nich to, jak twierdził Ferdek Kiepski z serialu o lokatorach z budynku przy ulicy „Ćwiartki”, z ich wykształceniem i chęciami pracy w Polsce nie ma.

Widząc degrengoladę samej ustawy, galopującą inflację, drożyznę w sklepach artykułów podstawowych dla życia, „Pinokio” Morawiecki rozpoczął kampanię łatania. Tu łata, tam łata, a tu znów d... wystaje. Oczywiście, ci co tupnęli i im Morawiecki łatę podesłał, cieszą się, inni zbierają siły do tupnięcia. Jednak nikt nie zada pytania o prostą sprawę ekonomiczną. Każda ustawa opiera się o pewne szacunki ekonomiczne, o budżet, o rachunek wpływy/wydatki, który musi się zamknąć w momencie, gdy autorzy zliczą dochody i wydatki. Czy tak było w tym przypadku? Trudno powiedzieć. Już nie pierwszy raz pomysły tego rządu spinały się poprzez dodrukowywanie pieniędzy i niebotyczne zadłużanie kraju. Czy ktoś ma kontrolę jakie zadłużenie ma dziś Polska? Lecz bezsprzecznym jest, że jeśli założymy, iż w momencie wprowadzania ustawy ona się spinała finansowo po wprowadzeniu dziesiątek łat: temu dołożą, tamtemu tarczę sprezentują, innemu podwyżkę dadzą, budżet się już na 100% nie spina. Bo co dopiszemy po stronie wpływy, by „łaciate wydatki” sfinansować?

Lex konfident

Rząd zupełnie nie radzi sobie z COVID-19. Mamy jedną z najwyższych śmiertelności w Europie. Ustawy, jakie rozważa rząd, są paranoją. Zamiast szukać rozwiązań wymyślają Lex Konfident. Jarosław Kaczyński proponuje byśmy w sądach sądzili się z niezaszczepionymi kolegami z pracy, gdy dopadnie nas wirus. Patrząc na projekt tej ustawy, trudno nie wspomnieć, iż Jarosław Kaczyński jest Polakiem dopiero w drugim pokoleniu, że gdy nasi dziadowie w kibitkach na Sybir jechali, m.in. na

podstawie donosów carskich konfidentów, jego dziadowie za carat krew przelewali jako carscy oficerowie. Donosicielstwo, szmalcownictwo jest dla każdego Polaka czymś obmierzłym, bo ono przyczyniało się do cierpień polskich patriotów. A nie jest to pierwszy przypadek, gdy PiS swoje problemy próbuje donosicielami rozwiązać. Pamiętamy pomysł o „sygnalistach”, którzy mieli donosić na pracodawców? Teraz Kaczyński próbuje zbudować armię miernot, co będą donosili na kolegów, że od nich się zarazili. Ludzi, którzy na swojej chorobie będą chcieli zarobić. W niedzielę się zarażę, w poniedziałek zrobię test, będzie ujemny, w środę czy czwartek zacznę zarażać, to scenariusz całkiem prawdopodobny. Dzielenie Polaków, promowanie miernot, tyle oznacza pomysł Kaczyńskiego,

Skąd ktoś może mieć pewność od kogo się zaraził? Choroba rozwija się przez kilka dni, testy dają wiarygodny wynik po 4-5 dniach od zakażenia. Skąd mogę wiedzieć, że od kolegi w pracy się zaraziłem, a nie w sklepie, czy w autobusie? No cóż, czasy stalinowskie się przypominają, czasy młodości Kaczyńskiego i tymi kategoriami ten człowiek myśli.

Kto pisze te buble prawne?

Skąd rząd bierze dyletantów, którzy tworzą podobne buble prawne, że zaraz po podpisaniu ich przez Andrzeja Dudę Sejm zabiera się za poprawki?

Tego bubla nie przepchnięto z powodu strych reakcji, ale wcześniej przepchnięto inne. Wystarczy wspomnieć o ustawie o IPN, Patryka Jakiego, po przyjęciu której wysocy urzędnicy jeździli do Izraela uczyć się ustawy pisać.

Zwróćmy uwagę na jeden fakt, na wiek ludzi, którzy te ustawy przygotowują. Są to ledwo co upieczeni absolwenci, którzy, nie ujmując ich zdolnościom, powinni uczyć się przy starszych posiadających doświadczenia, potrafiących szerzej spojrzeć na problem, dostrzec niuanse, które później wychodzą i są przyczyną konieczności łatania bubla.

To są ludzie, których doświadczenie ogranicza się do ćwiczeń na uczelni, gdzie rozważa się ograniczoną liczbę zmiennych. Ci ludzie piszą ustawy patrząc na cel jednotorowo, podczas gdy życie, gdy rzeczywistość wymaga spojrzenia wielotorowego. Ale kto poważny, mający dorobek chciałby pracować pod kierownictwem magistra prawa, bez doświadczenia w sądownictwie, którym jest Zbigniew Z.? O zgodności z konstytucją orzeka magister prawa, co nie nadawała się na sędziego II instancji. Za to podobno dobrze gotuje.

I tak nam się w Polsce dzieje. Ustawy piszą dzieciaki, Pinokio zajmuje się ich reklamą, kłamca (potwierdzony wyrokami sądowymi) Kurski jad przez odbiorniki TV sieje. Sasin robi za człowieka-klęskę, Szumowski, co przed objęciem stanowiska cały majątek na żonę przepisał, dzięki aferom maseczkowym, respiratorowym, dotacjom dla firm rodzinnych itd., dorabia się nowego bogactwa. Smutny to obraz tego kraju, gdy „prawdziwi Polacy” do koryta się dorwali, lecz nie świnię przy korycie winne, a barany przy urnach.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net